

Dziś kontrola stanu gotowości do zniw

Sprzętu maszynowego — dzięki wysiłkowi robotników w mieście — mamy w tym roku znacznie więcej niż w latach ubiegłych, ale to jeszcze nie jest wystarczające w stosunku do potrzeb. Stąd konieczność pełnego wykorzystania każdej maszyny i jak

najlepszej organizacji pracy, by żadna maszyna nie stała w czasie akcji bezczynnie. Trzeba zrobić wszystko, co jest w naszych możliwościach i kampanię żniwno-omłotową przygotować tak, by sprzęt zbóż przeprowadzić jak najsprawniej. By bitwę o chleb dla całego narodu wygrać na całej linii.

Czy jesteśmy do niej już przygotowani?

„Dyrektor PGR Rudka (powiat bielski), Andrzej Sliwinski, stwierdził, że Zespół Państwowego Gospodarstwa Rolnego Rudka sprzęt techniczny do kampanii żniwno-omłotowej ma należycie przygotowany, jedynie przy niektórych traktorach odczuwa się brak ogumienia” — te słowa zapisał protokółant na naradzie sprawozdawczej, jaka odbyła się kilka dni temu w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa w Bielsku-Podlaskim.

Jednakże kontrola przeprowadzona w tym zespole PGR przez pracowników Pow. Zarządu Rolnictwa wykazała, że do remontu maszyn żniwnych w PGR Rudka w ogóle nie przystąpiono z powodu... choroby mechanika. A dyrekcja po prostu czeka na jego wyzdrowienie, uważając widocznie, że jest on niezastąpiony...

Takie jaskrawe wypadki niedbalstwa (które powtarzają się też w gospodarstwie Kamienny Dwór, podlegającym temu zespołowi) — nie są na szczęście

(Ciąg dalszy na str. 2)

Aby wszędzie było czysto i ładnie

Zadaniem naszym jest stałe, szybsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi. Troska o czystość, estetykę naszego otoczenia — to także wkład w walkę o coraz lepsze warunki życia ludzi pracy. Białostocczyzna w okresie minionych lat dźwignęła się z ruin wojennych. Powstaje piękne, nowe, stale rozbudowujące się środowisko Białegostoku. W Zambrowie i Fastach powstają nowe osiedla mieszkaniowe. Odbudowaliśmy wiele wsi i wiele domów w miastach, w dużym stopniu uporządkowaliśmy je.

Chodzi o to, aby te nowe osiedla, aby wszystkie miasta i wsie były jak najładniejsze, jak najbardziej estetyczne. Aby naszej twórczej pracy, radośnego życia, które tworzymy, nie przesłaniały na codzień brudy i ponura szarzyzna. Aby nasze miasta i wsie przystroili się zielenią, kwiatami, a ulice, place i skwery były czyste, ładne.

Wymaga to, rzecz jasna, szczególnych wysiłków od pracowników zakładów oczyszczania miasta. Wymaga wysiłków ze strony administracji wszystkich instytucji, jeżeli chodzi o codzienne sprzątanie odcinków ulic przed ich domami.

Ale najważniejsze jest to, by sprawą czystości przejęło się całe społeczeństwo i potraktowało ją jako sprawę honoru każdego miasta, każdej wsi.

Dotychczas w tej dziedzinie wraz z poważnymi już osiągnięciami, mamy jednocześnie wiele zaniedbań do odrobienia. Występują one również w naszym mieście wojewódzkim, Białymstoku. Sprawa ZOM, natrafiającego na stałe trudności w swej pracy, musi w obecnym okresie znaleźć wreszcie rozwiązanie w Prezydium MRN.

Ale w dziedzinie porządkowania naszych miast nie obejdzie się bez udziału całego społeczeństwa. Trzeba, abyśmy wszyscy jak najszybciej zabrali się do porządków, do godnego przywitania Święta Dziesięciolecia.

Nie zakończyliśmy jeszcze pracy nad odgruzowaniem. Praca ta trwa, ale zbyt opieszale, śluzarnie. Zadaniem związków zawodowych jest pobudzić wszystkich do aktywniejszego udziału w czynie społecznym. A zadaniem instancji i organizacji partyjnych wpłynąć na organizację związkową, które często nie wywiązują się ze swych zadań organizatora odgruzowywania.

To samo dotyczy miast powiatowych. W Elku np. niemal przed każdym domem istnieje zieleńce. Są one jednak strasznie zapuszczone. A wystarczy przecież, by każdy mieszkaniec miasta poświęcił jeden dzień i zieleńce będą miasto zdobyły, a nie speceły.

Szczególne zaniechanie porządków obserwujemy na przedmieściach. Prezydium rad narodowych oraz mieszkańcy peryferii powinni więc zrobić wszystko, aby stan ten zmienić. Przyjemniej jest przecież mieszkać w czystym otoczeniu.

Na wsi sprawa czystości ulic i zagrod powinna stanąć na porządku dziennym. Wiele do działania mają obok prezydium gminnych rad narodowych i sołtysów także członkowie ZSCh oraz członkinie kół gospodyń.

W dziedzinie uporządkowania naszych miast i wsi i zapewnienia w nich stanu czystości wiele można zdziałać czynem społecznym. Otwiera się tu wspaniałe pole do działania dla kół ZMP, kół PCK, komitetów blokowych, kół gospodyń, dla harcerzy, dla całej młodzieży szkolnej. Nikogo nie powinno zabraknąć w pracy nad porządkowaniem naszych miast i wsi.

Potrzeba tu jednakże wyjaśnienia znaczenia naszej pracy w czynie społecznym nad uporządkowaniem miast i wsi. Potrzeba rozróżnienia wielu organów rad narodowych i związkowych. Jest to zadanie głównie komitetów miejskich i gminnych partii.

Wojewódzki Komitet Obchodu 10-lecia wezwał nas wszystkich do udziału w pracy nad uporządkowaniem naszych miast i wsi. Niech w pracy tej nikogo nie zabraknie, niech każdy z nas się przyczyni, abyśmy jak najgłodniej, odświętną szatą naszych miast i wsi powitali rocznicę Wyzwolenia.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 154 (878) BIAŁYSTOK, czwartek, 1 lipca 1954 r. Cena 20 gr

W służbie pokoju

PIERWSZA elektrownia atomowa ruszyła w ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS ogłasza następujący komunikat Rady Ministrów ZSRR o uruchomieniu w Związku Radzieckim pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym:

Wysiłkiem radzieckich uczonych i inżynierów zakończone zostały obecnie prace nad zaprojektowaniem i budową pierwszej elektrowni przemysłowej o napędzie atomowym, której moc użytkowa wynosi 5 tys. kilowatów.

Dnia 27 czerwca 1954 r. elektrownia atomowa została uruchomiona i dostarczyła prądu elektrycznego przemysłowi i rolnictwu przyległych rejonów.

Turbina przemysłowa pracuje po raz pierwszy nie przez spalanie węgla lub innych rodzajów paliwa, lecz za pomocą energii atomowej — rozszczepiania jądra atomu uranu.

Przez uruchomienie elektrowni atomowej dokonany został realny krok w kierunku pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Radzieccy uczeni i inżynierowie pracują nad budową elektrowni przemysłowych o napędzie atomowym, których moc wyniesie 50—100 tys. kilowatów.

WIETNAM

Ewakuacja interwentów z prowincji NAM DINH

PARYŻ. — Naczelne dowództwo francuskiego korpusu ekspedycyjnego zarządziło 29 bm. ewakuację oddziałów wojskowych z prowincji Nam Dinh, na południe od Hanoi. Prowincja ta jest jedną z najbogatszych i najgęściej zaludnionych w delcie Rzeki Czerwonej.

Jak podają, w wyniku ewakuacji znacznej części francuskich oddziałów wojskowych z prowincji Nam Dinh sytuacja francuskiego korpusu ekspedycyjnego ulegnie dalszemu pogorszeniu.

Zaćmienie Słońca

Sprawozdanie naszego specjalnego wyślanika o przebiegu zaćmienia Słońca na Suwalszczyźnie — czytaj na stronie 5.



NA ZDJĘCIU: punkt obserwacyjny grupy polskich astronomów w Ogródkach. (CAF — fot. Zygm. Włodarski)

Największa w kraju maszyna data pierwszy papier gazetowy

SZCZECIN. — Po długotrwałych żmudnych próbach i regulacji poszczególnych części agregatów, nowouruchomiona, największa w kraju maszyna w Skolwińskiej Fabryce Papieru i Celulozy zaczęła już produkować papier gazetowy wykonując automatycznie cały skomplikowany proces produkcji.



W uroczystościach, jakie odbyły się w Gdyni w dniu 27 czerwca br. z okazji Dnia Marynarki Wojennej, Dnia Stocznicy i Dnia Rybaka wzięli udział: I sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz i wiceprezes Rady Ministrów Marszałek Polski Konstanty Rokossowski. (CAF — WAF)

Na budowie kombinatu w FASTACH

Pierwszy zespół kombajnowy już zmontowany

Budowa kombinatu włókienniczego w Fastach szybko postępuje naprzód. Został już zmontowany pierwszy zespół kombajnowy tzw. „białostocki”, który zostanie przyjęty w dniu dzisiejszym przez kierownictwo budowy.

W piątek zakończone zostaną prace zbrojeniowe i po wprowadzeniu kilku uzupełnień już w poniedziałek rano rozpocznie się betonowanie pierwszej hali produkcyjnej.

W pracach przy budowie kombinatu wyróżniają się Warszawskie Zakłady Sprzętu Budowlanego i pracownicy: kierownik grupy montażowej Łukasik, spawacz Bartosiewicz, ślusarz Gutowski i ślusarz Hel.

W dniu wczorajszym Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone” wystąpił z koncertem zorganizowanym dla budowniczych kombinatu przez „Gazetę Białostocką”.

Cała załoga budowy bije się o sprawny i terminowy przebieg prac. Nie można tego jednak powiedzieć o Warszawskim Zjednoczeniu Instalacji Elektrycznych „Elektromontaż”, z

winy którego budowa nie otrzymała jeszcze światła.

Oddział Zaopatrzenia Robotniczego BPZB również nie wykazuje dostatecznej troski o właściwe zaopatrzenie budowniczych kombinatu w artykuły spożywcze. I tak np. przywozi się raz na kilka dni po parę kilogramów masła, zbyt mało równieź dostarcza się chleba.

Niewątpliwie prace przy budowie kombinatu będą przebiegały jeszcze sprawniej, gdy WZIE zlikwiduje swe niedociąganie, a Oddział Zaopatrzenia Robotniczego BPZB więcej będzie się troszczył o zaopatrzenie robotników.

Monika Felton bawi w Polsce

WARSZAWA. — Na zaproszenie nie Polskiego Komitetu Obronców Pokoju bawi w Polsce wybitna angielska bojowniczka o pokój Monika Felton, laureatka Nagrody Stalinowskiej „Za utrwalenie pokoju między narodami”, członek Światowej Rady Pokoju.

29 czerwca w godzinach wieczornych Prezydium Polskiego Komitetu Obronców Pokoju wydało przyjęcie na cześć wybitnej angielskiej działaczki ruchu pokoju. Na przyjęciu obecni byli: członkowie Prezydium PKOP i członkowie działacze polskiego ruchu obrońców pokoju: wicemarszałek Sejmu PRL J. Ozga-Michałski, pos. O. Lange, pos. Z. Skibniewski, kompozytor A. Panufnik, literatka pos. Z. Nałkowska, pos. K. Łubieński, literat A. Stonimski, literat A. Tarn i inni.

Przemówienia wygłosili J. Ozga-Michałski i A. Stonimski. Monika Felton w krótkim przemówieniu podziękowała za serdeczne przyjęcie.

Uwaga! Po raz drugi pojawiła się stonka

W gminie Rudka, w pow. bielskim, w czasie lustracji przeciwstonkowej wykryto chrząszcza stonki na polu Stanisława Angielczyka z Rudki.

Należy skrupulatnie zlustrować pola w sąsiednich gminach: Brańsk, Topczewo, Holonki i Domanowo, gdyż zachodzi obawa pojawienia się i tam stonki ziemniaczanej.

Rozmowa premiera Czou En-laia z premierem Burmy

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Rangun, że w dniu 29 czerwca premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai odbył rozmowę z premierem rządu burmańskiego U Nu.

Oficjalny komunikat o rozmowach premierów — na str. 2.

Setki nowych maszyn wyprodukowanych przez nasz przemysł pomogą chłopom w żniwach i omłotach

WARSZAWA. — W tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej nasz przemysł pomoże rolnictwu wiele setek nowych maszyn i urządzeń produkowanych przez nasz przemysł rolniczych.

Kilkanaście snopowiązałek ciągnikowych opuszcza codziennie Fabrykę Maszyn Żniwnych w Starołęce. Załoga tej fabryki dąży do tego, aby w tegorocznych zbiorach zbóż wzięło udział ok. 800 snopowiązałek, wykonanych w br.

Ok. 2 tys. żniwiarek wyprodukowanych w I półroczu br. dostarczy rolnictwu załoga Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku.

Ponadto przemysł maszyn rolniczych dostarczył już od początku br. (względnie dostarczy w najbliższych dniach): ok. 800 ko-

siarek konnych, które mogą być stosowane przy zbiorach zbóż, ok. 4 tys. grabi konnych do zbóż i ponad 500 młocarni o wydajności 10—12 q na godzinę.

W tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej weźmie również udział 6 samobieźnych kombajnów polskiej produkcji oraz ok. 2 tys. nowych ciągników „Urus” z produkcji I półroczu br.

Ze spartakiady LZS



Cieciwa już napięta... a za chwilę strzela uderzył w centrum tarczy. Nie dziwnego, strzela jedna z najlepszych zawodniczek — Ciaćko z Poznania.

(Fot. E. Frankowiak)

GAZETA SPORTOWA

Trudny pojedynek węgierskich piłkarzy

Węgry — Urugwaj 4:2

Niemcy zachodnie — Austria 6:1

Znowu wspaniały sukces Węgrów! Wczorajszym półfinałowym mecz z Urugwajem o mistrzostwo świata w piłce nożnej rozstrzygnęli oni na swoją korzyść. Był to jednak najtrudniejszy mecz jaki rozegrali Węgrzy podczas tegorocznych mistrzostw.

W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2. Dopiero w drugiej części półgodzinnej dogrywki Węgrzy potrafili wykazać swoją przewagę uzyskując dwie bramki.

Początek spotkania nie zapowiadał wcale na to, że dojdzie aż do tak dramatycznej walki. Węgrzy zdecydowanie byli lepsi i mieli inicjatywę w swoich re-
kach. Już w siódmej minucie spotkania przewaga Węgrów u-
widoczniła się w wyniku. Csi-
bor po pięknym rzucie strzela
pierwszą bramkę. Urugwajczy-
cy przyjęli tę bramkę za sygnał
i grali trochę ostrożniej a jed-
nocześnie próbują przedostać
się z piłką na pole Węgrów. Do
końca pierwszej połowy utrzy-
muje się jednak przewaga
Węgrów.

Gra po przerwie zaczyna się
niezwykle ciekawie. Atak Wę-
grów idzie z miejsca do przodu
wypuszczając Hidakuti'ego, któ-

ry piękną główką strzela drugą
bramkę. Pierwsze minuty po
przerwie upływają znowu pod
znakiem przewagi Węgrów. Wę-
gierska obrona popełnia jednak
w tym czasie błąd taktyczny —
idzie za mocno do przodu. Wy-
korzystują to niezwykle szybki
napastnicy Urugwaju i poważnie
zagrożą bramce Grociss. Jed-
nen z błyskawicznych wypadów
urugwajskiego ataku kończy się
bramką. W 14 minucie po prze-
rwie wynik brzmi 2:1 dla Wę-
grów. W zamieszaniu podbram-
kowym ulega kontuzji Kocsis,
który schodzi na moment z
boiska. Podczas jego nieobec-
ności Urugwajczycy odzyskują
pewność siebie i idą śmiało na
bramkę Węgrów. Następuje ca-
ły szereg niebezpiecznych sy-
tuacji, które jednak wyjaśnia
doskonale Grociss. Jednak prze-
waga w tym momencie meczu
jest wyraźnie po stronie U-
rugwaju. Dosłownie na 5 minut
przed końcem spotkania Urug-
waj uzyskuje drugą bramkę.
Węgrzy trochę się opanowali
jednak nie potrafili uzyskać
bramki. Mecz w normalnym cza-
sie kończy się remisem. Sedzia
zgodnie z regulaminem zarzą-
dza dogrywkę 30 minut (dwa
razy po 15 min.). W pierwszej
połowie dogrywki Węgrzy już
są opanowani. Często goszczą
pod bramką Urugwaju. W 20
minucie dogrywki atak węgier-
ski po ładnej kombinacji wysu-
wa do przodu Kocsisa a ten z
bliżej odległości silnym strza-
łem lokuje piłkę w siatce. W
kilka minut potem znowu poda-
nie Kocsisa do Hidakuti'ego i
ten ostatni ustala wynik meczu.
Tu trzeba przyznać, że Węgrzy
w tych ostatnich decydujących
minutach dogrywki byli wprost
świekli. Tylko dzięki ich nie-
zwykłemu opanowaniu odzyskali
przewagę i utrzymali ją do koń-
ca spotkania. Po końcowym
gwizdzie Urugwajczycy serdecz-
nie gratulują węgierskim chłop-
com. Spotkanie kończy się w
przyjemnej sportowej atmosf-
rze.

Niemcy zachodnie wygrały z
Austrią 6:1. Jest to naprawdę
jedna z największych sensacji
mistrzostw. Nikt doprawdy nie
spodziewał się zwycięstwa Nie-
miec, a tym bardziej zwycięstwa
tak wysokiego.

Tak więc w finale spotkają się
Węgry i Niemcy zachodnie.
Mecz ten odbędzie się w nie-
dziele 4 lipca w Bernie. W Zu-
richu Urugwaj, grać będzie z
Austrią o III miejsce.

Siatkarze Gwardii pokonali mistrza LZS

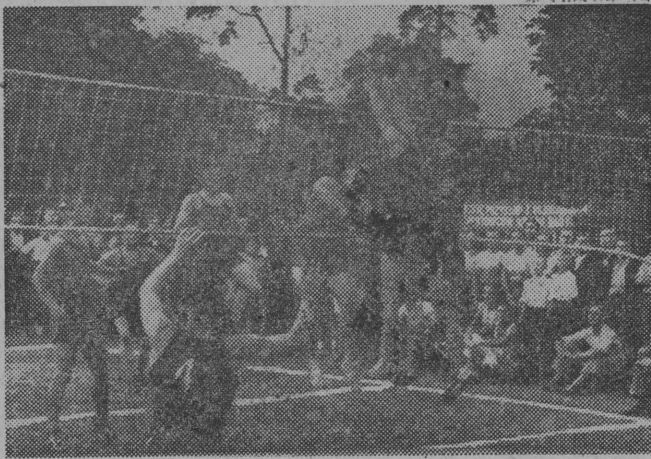
Korzystając z obecności w
Białymstoku najlepszych zespo-
łów LZS w piłce siatkowej nasi
gwardziści rozegrali towarzyskie
spotkanie ze Stalinogrodem. Po
zaciętej walce wygrała Gwardia
3:2 (15:6, 7:15, 12:15, 15:10,
15:3). Mistrzowie wsi stawiali
naszym siatkarzom silny opór
walcząc ambitnie o każdą pił-
kę. Dopiero w ostatnim secie
całkowitą inicjatywę przejęli
gwardziści nie dopuszczając do
głosu zawodników LZS. Gwar-
dia dysponując silniejszym ata-
kiem popełniła jednak wiele
błędów, co spowodowało stratę
dwóch setów.

Mecz stał na dobrym pozio-
mie, a licznie zebrana publicz-
ność dopingowała obie strony.
Najlepiej zagrali w Gwardii A-
damowicz i Puczek, a z LZS-u
Wala i Haczek.

W drugim spotkaniu siatka-
rze Gwardii pokonali wicemi-
strza Spartakiady, zespół Gdań-
ska 2:1 (9:15, 15:10, 15:1).

W drugim półfinałowym spo-
tkaniu jakie odbyło się wczoraj,

Pod siatką



Miłośnicy siatki mieli również nie lada „ucztę”. Spotkania w siatków-
ce stały na wysokim poziomie, były bardzo żywe i emocjonujące.
NA ZDJĘCIU: fragment meczu Stalinogród — Łódź.
(Fot. E. Frankowiak)

Z III Centralnej Spartakiady LZS

Wszystkie drogi prowadziły do Białegostoku

Przygotowania do III
Centralnej Spartaki-
ady Ludowych Zespo-
łów Sportowych zaczęły się
właściwie tuż po zakończeniu
II Spartakiady, która odbyła
się we wrześniu ubiegłego
roku w Szczecinie. Wszyst-
kie Ludowe Zespoły Sporto-
we rozpoczęły wtedy intensy-
wną pracę chcąc w ten spo-
sób zasłużyć na udział w tej
wielkiej imprezie, jaką jest
Spartakiada Centralna. Kto
pracował przez cały rok, o-
słgnął cel i dziś startuje w
Białymstoku.

Charakterystyczne dla
wszystkich startujących w
III Centralnej Spartakiadzie
zawodników jest to, że każ-
dy z nich jest członkiem
przodującego LZS. Na przy-
kład Dionizy Michalczyk —
lucznik. W zawodach lucz-
niczych w konkurencji se-
niorów zajął drugie miej-
sce. Jest on członkiem LZS
Trzebielesz Szczeciński. W
jego LZS bardzo dobrze roz-
wija się lucznicтво, lekko-
atletyka, tenis stołowy, strze-
lectwo, piłka nożna.

Albo drugi przykład. Ana-
tol Szwed pochodzi z Nowo-
berezowa (pow. Hajnowka).
Ma on 17 lat, jest człon-
kiem koła ZMP i jednym
z aktywnych członków
Ludowego Zespołu Spor-
towego w Nowoberezo-
wie. To, że reprezentuje on
województwo białostockie na
Spartakiadzie Centralnej,
nie jest przypadkiem. Już
od 1950 roku uprawia
lekkoatletykę. Nic dziwnego,
że osiąga w niej dobre wy-
niki. Zobaczymy go w bar-
wach Białegostoku na rzut-
ni dyskiem.

Nie zawsze i nie wszyst-
kim łatwo było przyjechać
na spartakiadę. Wiele kłopo-
tu sprawiał przyjazd na spar-
takiadę Plichowi z powiatu
bocheńskiego. Gra on w re-
prezentacyjnej drużynie ko-
szykówki Krakowa. Jest
członkiem LZS Niepołomice.
W czasie, gdy miał wyje-
chać na spartakiadę rozpocze-
ły się w jego wsi slankosy.
Pomoc jego w slankosach
była niezbędna. Matka, któ-
ra wraz z nim pracuje na go-
spodarstwie nie potrafiłaby
w żaden sposób poradzić so-
bie sama przy slankosach.
Na pomoc wtedy przyszli ko-
ledzy z LZS. Nie namyślając
się długo pomogli zebrać się

no, a potem wszyscy razem
przyjechali do Białegostoku.

Kiedy pytaliśmy zawod-
ników, co im się w Białymsto-
ku najbardziej podobało, jed-
nogłośnie odpowiadali: — Sto-
sunek lekarzy do zawodni-
ków. Nigdy dotąd na żadnej
ze spartakiad nie było tak
wspaniałej i tak troskliwej
opieki lekarskiej jak w Biał-
ymstoku. Dyrektor Woje-
wódzkiej Przychodni Sporto-
wej pracował przez cały rok.



Wiele emocji widzom przyniosły
zawody koszykówki, a najwięcej
niezdecydowane mecze między repre-
zentacją województwa gdańskiego
a drużyną ze Szkoły Rolni-
czej z Gdańska.
(Fot. E. Frankowiak)

wo — Lekarskiej, dr Sacha
troszczy się o zawodników
jak o własne dzieci. Podob-
nie i cały personel przycho-
dni sportowo — lekarskiej
oraz zakładu rentgenowskie-
go troskliwie czuwa nad
zdrowiem wiejskich sportow-
ców.

„Po przyjeździe do na-
szych gromad, spółdzielni
produkcyjnych, PGR-ów i
POM-ów opowiemy wszyst-
kim o tym, jak troszczyli
się o nas i jak się nami o-
plekowali białostoccy leka-
rze.”

Wśród białostockich wi-
dzów największym zaintere-
sowaniem cieszyły się zawo-
dy lucznicze. Nic dziwnego,
bodajże po raz pierwszy oglą-
daliśmy tego rodzaju zawody
w tak dobrym wydaniu. Wal-
ce luczników przylgali się
z trybun wielu młodych chłó-
pców i dziewcząt. Zapewne
niejeden z nich marzył o
tym, aby samemu kiedyś
chwycić za łuk i zacząć u-
prawiać ten piękny sport.
Może na przyszłej spartaki-
dzie niejeden z nich wystar-
tuje w zawodach. (fl)

Przed II Wyścigiem DWB

Nagrody czekają na zwycięzców

Coraz liczniej zaczynają do
naszej Redakcji napływać
nagrody ufundowane przez róż-
ne instytucje dla kolarzy-uczest-
ników II Wyścigu Kolarskiego
Dookoła Województwa Biało-
stocznego organizowanego przez
Redakcję „Gazety Białostockiej”
i Wojewódzki Komitet Kultury
Fizycznej dla uczczenia 10-lecia
Polski Ludowej.

Już obecnie na liście nagród
znajdują się 3 rowery, 2 radia,
2 motocykle i wiele innych na-
grod i upominków dla zawodni-
ków.

Dla najlepszego zespołu w
klasyfikacji drużynowej czeka
piękny puchar ufundowany
przez Redakcję „Gazety Biało-
stocckiej”. Drugi puchar ufundo-
wał Wojewódzki Komitet Kultu-
ry Fizycznej.

Jak nas poinformował prze-
wodniczący WKKF tow. Stry-
charski — Prezydium Woje-
wódzkiej Rady Narodowej w
Białymstoku ma ufundować ja-

ko nagrodę na nasz wyścig mo-
tocyklowy. Niezależnie od motocy-
kla ufundowanego przez Prezy-
dium WRN, również motocykl
funduje i Redakcja „Gazety”.

Wczoraj otrzymaliśmy po-
twierdzenie wpłaty przez Izbę
Rzemieślniczą w Białymstoku i
Cechy Rzemieślnicze naszego
województwa na fundusz na-
grod i organizacji wyścigu kwoty
5.000 zł. Ponadto Izba Rze-
mieślnicza w Białymstoku doce-
niając znaczenie sportu fundu-
je dla kolarzy dodatkową na-
godę specjalną w postaci ra-
dioodbiornika marki „Pionier”.

W ślad za Izłą Rzemieślniczą
poszedł i Okręgowy Związek
Cechów w Białymstoku. Również
i ta instytucja funduje cenną
nagrodę dla kolarzy.

PZGS w Wysokim-Mazowie-
skiem ufundował jako nagrodę
— piękny rower. Ponadto PZGS
Wysokie-Mazowieckie wezwał
wszystkie PZGS-y oraz Woje-
wódzki Związek Gminnych Społ-
dzielni w Białymstoku do ufun-
dowania podobnych nagród.

Obecnie rozpoczyna się wspó-
tawodnictwo pomiędzy poszcze-
gólnymi powiatowymi komitetami
etapowymi o najlepiej zor-
ganizowane przyjęcie kolarzy
na swym terenie.

Jak dotąd najlepiej pracuje
komitet etapowy w Białymstoku,
który już poczynił wiele przygo-
towań do wyścigu. Załowac
jedynie należy, że przodujący
w roku ubiegłym w organizacji
etapu oraz samym przyjęciu ko-
larzy powiat elcki, który uzy-
skał nawet wyróżnienie za swą
pracę, w roku bieżącym nie
wykazuje dużego zainteresowa-
nia wielką imprezą, jaką jest
wyścig kolarski. Czasu już po-
zostało nie wiele, gdyż za dwa
tygodnie mieszkańcy Elku wrócić
będą kolarzy walczących o zwy-
cięstwo na trasie piętego etapu
Łomża — Elk. (hb)

Dziś zebranie Komitetu Organizacyjnego II Wyścigu DWD

Przypominamy wszystkim
członkom Wojewódzkiego Ko-
mitetu Organizacyjnego II Ko-
larskiego Wyścigu Dookoła
Województwa Białostockiego,
że dziś, tj. 1 lipca, o godz. 17
w lokalu Redakcji „Gazety Biało-
stocckiej” odbędzie się zebranie
członków komitetu.

Obecność i punktualne przy-
bycie wszystkich członków ko-
mitetu — obowiązkowe.



(109)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Południo-
wej Ameryki, prowadzą ciągłe walki zdobywając kolejne więk-
sze miasta i twierdze państwa Inków. Każdy krok kolonizato-
rów to liczne morderstwa, gwałty i grabieże, jakich się dopusz-
czają na indyjskiej ludności.

Szli — garstka zagubiona w jakimś ogromnym kraju —
wciąż przed siebie, oddzieleni od morza olbrzymimi górami,
jakby wciągani w jakąś przemysłną pułapkę. Ma
wprawdzie w rękach króla Indian, wydaje za niego roz-
kazy, jakie chce, ale... ale oto od paru dni idą krajem wy-
ludnionym, opuszczonym, znajdują magazyny popalone,
stada lam ukryte w górach, nawet studnie zasypane. W tym
kraj, który Hiszpanie nazwali Peru, w tym więc dziwnym
i tajemniczym kraju wszystko dzieje się na rozkaz.
I to na rozkaz z góry, od jakichś władz centralnych.

Ktoś więc wydaje rozkaz opuszczenia i niszczenia kraju
na drodze białych. Ktoś organizuje jakiś opór, zapewne ja-
kąś niespodziankę, ktoś nie poddał się jak Tuparca.

Felipillo, nim odszedł z de Soto na Acorę, dowiedział się
imienia Manco. Inka Manco. Przekląty jakiś dzikus. Trzeba
zająć się nim poważnie.

Pizarro wezwał na naradę oficerów i szlachetnie urodzo-
nych grandów i hidalgów. Zjawił się również de Soto, któ-
ry do obozu przybył niemal równocześnie z Sinchim, nie
tak więc, jak przewidywał Tuparca. Zastali namiestnika
w pełnej zbroi, zapewne dla podkreślenia powagi sytuacji.
Ale naradę prowadził spokojnie.

— Senores! Wieś, którą widać tam, przed nami w doli-

nie, zbadał don Juan de Rada i pewny jestem, że zbadał
starannie.

— Czy kto ośmiela się wątpić w to, że sumiennie wy-
pełniam swe obowiązki, senor namiestniku?

— W tym wypadku — nie. Otóż wieś ta jest pusta. Jak
wszystkie, które napotykamy od paru dni. Psy pogańskie
udekły zabierając z sobą wszystkie zapasy żywności. Na-
wet nie widać nigdzie jakiegś lamy. Na ile dni starczy nam
stać, które pędzimy ze sobą, senor de Candia?

— Najwyżej na trzy, cztery dni, wasza wysokość.

— Właśnie. Otóż zarządzam: brat mój, Hernando, pój-
dzie doliną na prawo, senor de Almagro, syn, na lewo.
Wezmą wszystkich jeźdźców. Zatoczą koło i spotkają się
u stóp tamtej białej góry, którą widać na południu. A my
z piechotą i armatami wyruszymy dziś na noc.

Od początku wyprawy Pizarro przestrzegał bezwzględnie
zasady, iż w nocy obóz stoi, możliwie ufortyfikowany. To-
też zaskoczeni oficerowie patrzyli na siebie, nie kryjąc zdu-
mienia.

— W nocy, wasza wysokość? — odważył się zapytać Jo-
se Maria de Escobar, grand możny, a więc śmielszy od in-
nych.

— Tak, w nocy. Księżyc jest niemal w pełni, będzie wi-
dno. Te czerwone dzikusy na pewno wiedzą to samo, co
i wy, senores: że biali nie wojują w nocy. I dlatego właśnie
pójdziemy nocą. Gdzieś przed nami jest ten pies, ten bękart
diabła — Manco. Może uda się dopaść go w nocy. Jazda
zaś winna mu odciąć odwrot i schwytać. Jeśli zaś to się nie
uda, to choć pochwytny trzody lam.

Milczący do tej pory Diego de Almagro, ojciec, drugi
wódz wyprawy, obrażony ciężko, że Pizarro nie naradzał
się uprzednio z nim, ozwał się w tej chwili z lekką ironią:

— A nasz obóz? Ten tłum tragarzy, niosących zdobycz,
i te... hm, branki?

— Oczywiście pójdą z nami.

— Hm, mogą być pewne trudności. Niektóre z tych ko-
biet są już bardzo pomęczone.

— Cóż mnie to obchodzi? I czy warto o tym mówić?
Jest tego towaru dość we wszystkich ich osiedlach. Nie ta,
to będą inne. Która nie może iść — precz z nią.

— Czy wasza wysokość każe je zostawić, aby mogły iść,
gdzie zechcą?

— Oczywiście, że nie. Żeby swoim współbraciom opo-
wiedziały wszystko, co wiedzą? Która nie będzie mogła
iść — tą już zaopiekuje się mój nieczłówny Ruis.

Almagro zmarszczył się niechętnie na wzmiankę o kacie
towarzyszącym wyprawie, który był przy tym szpiegiem
Pizarra, ale nie odpowiedział nic. Sama myśl o mordowaniu
brance, nie mogących iść dalej, nie uraziła nikogo.

Jest jeszcze jedna trudność, wasza wysokość — wniósł
się z przesadnie okazywanym szacunkiem Juan Pizarro. —
Klacz senora Pedra de la Gasca urodziła rano źrebaka.

Pizarro nagle zainteresował się i żywo zwrócił się do wy-
mienionego szlachcica:

— Czemu nie mówiliście, senor? Czy wszystko w po-
rządku? Chwała Bogu, którego jawną łaska jest stać z na-
mi, jego rycerzami. A co się urodziło, senor Pedro? Ogie-
rek? Ha, pierwszy koń, jaki narodził się w Nowym Świecie.
To dobry znak. To doskonały znak. Nazwiemy go „Pri-
mus”. Klacz wasza, senor, jest wysokiej krwi. Jeśli i źrebię
takie... No, oczywiście. Ha, cenny przychówek. Oczywiście,
że plany muszą teraz ulec zmianie. Parę dni tu postoi-
my. Zrobimy zresztą tak: Senor de la Gasca z piętnastoma
ludźmi zostanie w tej osadzie. Będzie strzegł zdobyczy
i niewolników. A reszta wyruszy, jak mówiłem. Będziemy
mieli nawet swobodniejsze ruchy. Potem zaś wracamy tu-
taj ze zdobyczą na dalszy postój.

(Ciąg dalszy nastąpi)